

Zalewski, Sławomir

Poglądy New Age w pismach W. Prątnickiej

Studia Płockie 34, 139-160

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Sławomir Zalewski

POGLĄDY NEW AGE W PISMACH W. PRĄTNICKIEJ

Współczesny człowiek żyje w świecie, który stawia przed nim wiele propozycji w każdej dziedzinie: począwszy od materialnych, poprzez hedonistyczne i prestiżowe aż po duchowe. Ma poczucie przebywania na wielkim targowisku, z którego może dokonywać wyborów różnych kramów z potrzebnym mu towarem. Królująca w mediach reklama rozwija istniejące już w nim potrzeby i tworzy sztuczne w celu nabywania przez niego większej ilości materiału konsumpcyjnego.

To zjawisko dotyczy również bardzo ważnego wymiaru życia ludzkiego, a mianowicie sfery duchowej.¹ W tej dziedzinie ukazują się ogromna ilość publikacji przedstawiających różnorakie propozycje obejmujące postrzegania samego człowieka, koncepcję życia na ziemi, formę egzystencji po śmierci, chorób i ich przyczyn, sensu bądź bezsensu cierpienia, pojmowania Boga, istnienia duchów złych i dobrych. Człowiek porusza się w gąszczu zagadnień, które żywo dotyczą jego oraz jemu najbliższych, poczynając od rodziny, a na przyjaciółach i kolegach kończąc.

Przy istnieniu tak wielu różnorakich propozycji w dziedzinie duchowości można łatwo zostać uwiedzionym przez ludzi, uważających się za tych, którzy posiadli wyższą wiedzę, najczęściej z wymiaru pozanaturalnego, i dysponujących środkami zapewniającymi szczęście człowiekowi. Na bezdroża duchowości narażeni są szczególnie ludzie znajdujący się w trudnych sytuacjach życiowych albo poszukujący czegoś więcej aniżeli tylko wartości materialnych.²

Do takich niebezpiecznych osób głoszących fałszywą doktrynę z punktu widzenia chrześcijańskiego należy niewątpliwie Wanda Prątnicka. Jest ona, jak określa samą siebie, światowej sławy egzorcystką i uzdrowicielem, z pomocy któ-

¹ Por. J. Śliwiński, Wpływ New Age na chrześcijan, w: R. Stacherski (red.), Sekty zamaskowane zniewolenie, Płock 2005, s. 65.

² Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes II Soboru Watykańskiego potwierdza tę myśl, wskazując, że „pokarmy ziemskie nigdy w pełni nie nasycają” człowieka – nr 41. Por. M. Chmielewski, Zafalszowania doświadczenia duchowego w sektach, w: J. Misiurek, W. Słomka (red.), Duchowość bezdroży, seria: Homo meditans, t. XVI, Lublin 1995, s. 60; E. Sakowicz, Zjawisko sekt w refleksji świeckiego teologa, w: J. Misiurek, W. Słomka (red.), Duchowość bezdroży, seria: Homo meditans, t. XVI, Lublin 1995, s. 82..

rej skorzystało kilkadziesiąt tysięcy osób na całym świecie. Od ponad dwudziestu pięciu lat zajmuje się pomocą w zakresie psychologii duszy i uwalnianiem od uzależnień, powstałych na skutek więzi między ludźmi i duchami. Swoją doktrynę i doświadczenia spisała w książce *Opętani przez duchy. Egzorcyzmy w XXI stuleciu*.³ Istnieją również jej pogadanki zarejestrowane na kasetach albo zamieszczone na jej stronie internetowej, lecz powtarzają treści zawarte w książce. Dlatego analizie zostanie poddana książka, z uwzględnieniem poglądów autorki, które stoją w sprzeczności z wiarą chrześcijańską, a zgodne są z zasadniczymi założeniami prądu kulturowego zwanego *New Age*.

Wiedza W. Prątnickiej oparta jest na, wydawać się może, solidnej wiedzy, ponieważ, jak zaznacza w autoprezentacji, „Studiowałam psychologię, parapsychologię, astrofizykę, cybernetykę oraz wszystko, co mogłoby mi pomóc zrozumieć znaczenie tego, co widzę i robię” (s. 22). Nie ma jasności co do tego, czy skończyła psychologię i cybernetykę. Uzasadnione podejrzenia zaś wzbudza fakt, że zajmowała się parapsychologią i astrofizyką, które to dziedziny nie są zaliczane do dyscyplin naukowych.

Treść książki nie jest metodologicznie uporządkowana. Są to w większości spisane i połączone w luźną całość historie osób, które miały różnorakie problemy zdrowotne zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Te problemy zostały sklasyfikowane ze względu na dolegliwości i stanowią takie przypadki jak: gwałty, nowotwory, epilepsja, astma, alergie, zaniki pamięci, anoreksja, bulimia, nadmierna otyłość, homoseksualizm, choroby psychiczne, fobie, lęki, natręctwa, nałogi, samobójstwa, alkoholizm, nawiedzone miejsca, trudności w sprawach biznesowych. Nie mogło zabraknąć opisu niesionej przez autorkę skutecznej pomocy we wszystkich przypadkach. Około 40 stron (ss. 27-68) poświęciła problematyce śmierci i zachowaniu się po niej duszy (niewiele traktuje o naturze duszy, o istocie zbawienia). W centrum jej zainteresowania znajdują się dusze pozostające na ziemi, ich oddziaływanie na ludzi oraz skutki tego oddziaływania. Są to najczęściej efekty objawiające się różnorakimi dolegliwościami, od płaszczyzny fizycznej poczynającej, przez psychiczną, a skończywszy na duchowej.

W artykule zostaną przedstawione podstawowe kwestie dotyczące człowieka, zbawienia, duchów, opętania i wyzwolenia z niego oraz idei Boga.

Antropologia

Spróbujmy zrekonstruować koncepcję człowieka, którą przedstawia nie wprost W. Prątnicka. Nie znajdziemy odrębnego rozdziału poświęconego tej problematyce, chociaż jest ona zasadnicza z punktu widzenia weryfikacji jej światopoglądu.

Człowiek w jej koncepcji jest bytem, który składa się z duszy i ciała. Pierwszy element stanowi istotę człowieka, która trwać będzie po śmierci. Dusza posiada cechy rozumne: poznaje (s. 54), umie osądzać, posiada również wolną wolę.

³ W. Prątnicka, *Opętani przez duchy. Egzorcyzmy w XXI stuleciu*, Gdynia 2002, ss. 288.

Świadomość człowieka, która stanowi o jego rozumności, objawia się nie tylko w codzienności życia ziemskiego, lecz trwa również po śmierci. Gdy dusza opuści ciało, stwierdza ze zdziwieniem, że nadal żyje: postrzega siebie i ludzi, którzy się krzątają wokół jej ciała. Świadomość ta jednak bywa często zawodna, ponieważ wiele dusz nie dostrzega faktu swojej śmierci, pozostając na ziemi i zachowując się tak, jakby się nic z nimi nie stało: „Każda chwila utwierdza je w przekonaniu, że żyją jak dotychczas. Zauważają, że istnieją, co napawa je przekonaniem, że właściwie nic się nie zmieniło” (s. 45).

Świadomość posiada kilka poziomów, w których zapisane są treści dotyczące życia człowieka. Na najgłębszym poziomie znajduje się zapisany szczegółowy plan całej jego egzystencji, który w momencie narodzin zostaje zapomniany, lecz nie wymazany z najgłębszej świadomości (s. 37). Plan ten został ułożony przez duszę przed jej inkarnacją.⁴

Poza świadomością człowiek posiada wolną wolę, która może wyrazić się w przeciwstawieniu się działaniu duchów, które próbują nią zawładnąć (s. 82). Wolna wola przejawia się nie tylko w ziemskim życiu, lecz również w egzystencji przed wcieleniem. To dusza ustala wcześniejszy plan działania ziemskiego przed kolejnym wcieleniem: „W planie tym zawarte są najdrobniejsze szczegóły naszej przyszłej egzystencji np. miejsca, w których będziemy żyli, ludzie, z którymi będziemy przerabiać lekcje, wygląd w różnym wieku, czy opcje awaryjne – na zakończenie życia, na wypadek, gdyby nasz plan był zbyt ambitny” (s. 37). Jeśli zaś chodzi o datę śmierci na ziemi, to „Najczęściej nie jest to jeden termin śmierci, a kilka – w różnych odstępach czasu, w różnym wieku” (s. 55). Dusza ma także możliwość wyboru rodzaju śmierci: wypadek, spokojna śmierć podczas drobnego zabiegu albo długa choroba, gdy człowieka męczy duże poczucie winy (s. 55). Co więcej, nawet w momencie śmierci dusza posiada wolny wybór dotyczący tego, czy chce jeszcze pozostać w ciele fizycznym z racji na rozwiązanie jakiegoś problemu czy odejść (s. 37). W. Prątnicka stwierdza: „(...) dusza sama wybiera kiedy i jak ma umrzeć. Może tę decyzję zmienić nawet w momencie śmierci i ożyć” (s. 33). Takie twierdzenia są niebezpieczne i sprzeczne zarazem z nauką Kościoła, ponieważ wchodzi w zakres prerogatyw Boga: tylko On jest suwerenem ludzkiego życia. Człowiek sam sobie nie udzielił życia i nie może go sobie odebrać ani określać momentu jego końca w sposób dowolny. Są zgodne jednak z nurtem *New Age*, w którym ludzie „postrzegani są jako zasadniczo boscy (...). Jesteśmy współ-twórcami – kreujemy naszą własną rzeczywistość. Wielu autorów *New Age* utrzymuje, że wybieramy okoliczności naszego życia (nawet naszą chorobę, zdrowie) (...)”⁵.

W. Prątnicka, apoteozując wolę ludzką z jednej strony, z drugiej przedstawia jej bezradność wobec działania duchów zmarłych, mających na celu opełnienie da-

⁴ Dokument watykański dotyczący *New Age* mówi o wyższym, prawdziwym „ja”, które „zawiera w sobie wspomnienia wcześniejszych (re-) inkarnacji” – Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, Jezus Chrystus dawcą wody żywej. Chrześcijańska refleksja na temat *New Age*, Kraków 2003, s. 47.

⁵ Tamże, s. 45-46.

nej osoby. Dzieje się tak w momentach utraty bądź ograniczenia świadomości człowieka, np. narkozy, omdlenia, niekontrolowanego wybuchu emocji (por. s. 82). „Nawet momenty lekkiej zmiany świadomości podczas palenia papierosa umożliwiają duchom opętanie. Czasami jesteśmy chorzy, zrezygnowani i nieświadomie pozwalamy, aby w naszym ciele zagościł duch” (s. 66). Wydaje się czymś absurdalnym, by palenie zmniejszało świadomość człowieka tak dalece, że dawałoby miejsce na opętanie przez duchy. Konsekwencją takiego rozumowania jest wniosek, że każdy palacz i każdy zrezygnowany człowiek powinien zostać opętany, co jest sprzeczne z rzeczywistością i zdrowym rozsądkiem. Podobnie w przypadku utraty świadomości, spowodowanej różnymi, często niezawinionymi przyczynami, człowiek zupełnie niewinny poddany zostałby działaniu duchów zmarłych, bez możliwości wyrażenia swojej woli w tak ważnej sprawie.

Ciało, stanowiące obok duszy podstawowy element człowieka, postrzegane jest jako zewnętrzna powłoka, którą dusza przybiera na okres pobytu ziemskiego. Traktowane jest ono narzędziowo w tym sensie, że potrzebne jest tylko do wypełnienia zadania na ziemi, które dusza winna zrealizować zgodnie z planem wcześniej przez siebie ustalonym (s. 54). Zdumiewająco brzmią zdania, które w rzeczywistości poniżają wymiar fizyczny człowieka, sprowadzając go do roli instrumentu, który po zużyciu zostaje wyrzucony: „To co nazywamy śmiercią jest tylko porzuceniem naszego fizycznego ciała, to tak jak gdybyś zdjął ubranie. Tak, jak wyrzucamy ubranie, które się zużyło tak samo porzucamy nasze zużyte ciała” (s. 30). Podczas gdy chrześcijaństwo dowartościowuje wymiar fizyczny człowieka, uznając go za konstytutywny dla bytu ludzkiego, ponieważ przez niego wyraża się dusza, to autorka go deprecjonuje. Można dopatrzeć się w twierdzeniach dotyczących ciała poglądów manicheistycznych.

Opisane podejście do ludzkiego ciała wynika z przyjętej przez autorkę teorii reinkarnacji, która zakłada wielokrotne przyjmowanie różnych ciał. Został już wspomniany plan życiowy, który dusza układa przed wcieleniem, co świadczy o jej wcześniejszym życiu. W. Prątnicka zaznacza *expressis verbis*, że ludzie przechodzą wielokrotne reinkarnacje: „Można znać bardzo wiele swoich wcześniejszych inkarnacji a nic to do naszego życia nie wniesie, poza rozczarowaniem” (s. 184). Mając świadomość tego, że zarówno wielu ludzi, jak i Kościół odrzucają pogląd na reinkarnację, stara się go uzasadnić doświadczeniami innych, a także własnymi przeżyciami. Podaje przykład dziewczynki, która przybyła z rodzicami ze Stanów Zjednoczonych, gdzie się urodziła, do Francji, ażeby zwiedzić niektóre miasta. Gdy dojeżdżali do kolejnego miasteczka, dziewczynka zaczęła opisywać charakterystyczne punkty drogi. W pewnym momencie, kiedy byli w miasteczku, powiedziała wszystkim, że pokaże im miejsce, w którym mieszkała wcześniej. Pobieгла do dużego domu, w podwórku którego przyjaźnie przywitały ją psy, jakby była od dawna im znana. Właściciele, którzy pojawili się w drzwiach domu, byli zdumieni zachowaniem się ich groźnych „stróżów”, a jeszcze bardziej postępowaniem dziewczynki: zaczęła do nich mówić w języku francuskim, którego nigdy się nie uczyła, wydając rozkazy i ganiąc za nieporządek na podwórku. Znała doskonale rozkład mieszkań dużego domu, poruszając się w nim z pełną swobodą. Oka-

zało się, że poprzedni gospodarz tego domu zmarł, pozostawiając żonę i dzieci. Jej zachowanie przypominało dokładny sposób zachowania się wcześniejszego właściciela. Po kilku dniach wszystko zapomniała (s. 184-185). Niepodważalnym dowodem potwierdzającym reinkarnację ma być doświadczenie samej autorki, mające miejsce kilkaset lat wcześniej. Uświadomiła je sobie wówczas, gdy, zwiedzając skansen z kolegami, miała ochotę odpocząć na jakiejś ławce. Zobaczyła kilka ławek ustawionych w kręgu i nagle odczuła strach i niechęć, by iść w tym kierunku. Przymuszona usiadła na jednej z nich z kolegami i po pewnym czasie poczuła dziwny zapach spalenizny. Paliło się jej ciało, a dym wydobywał się ustami, uszami i nosem (nie widzieli tego jej towarzysze). Nikt nie mógł jej pomóc. Nagle zobaczyła straszliwe wydarzenie mające miejsce w przeszłości, a mianowicie spalenie jej na stosie, w którym uczestniczyli wszyscy obecni. „Moje oczy, nos, usta, krtań i tył głowy były silnie poparzone jeszcze przez następne dwa, trzy tygodnie. Na szczęście wszelkie ślady zniknęły” (s. 186-188). Można z takiego przedstawienia odnieść wrażenie, że Kościół nie wierzy w reinkarnację, ponieważ lęka się, że zbyt wiele ciemnych kart jego historii zobaczyłoby światło dzienne. Autorka dodaje, że jeszcze miała kilka takich powrotów do poprzednich wcieleń w krótkich odstępach czasowych (s. 188).

Reinkarnacja, którą propaguje Prątnicka, jest sprzeczna z nauką Kościoła, ponieważ, jak głosi Kościół, każdej duszy przyporządkowane jest numerycznie jedno ciało, które ona organizuje i przez które się wyraża. To połączenie duszy z ciałem nie jest przypadkowe i akcydentalne, lecz substancjalne, co zapobiega dualistycznemu patrzeniu na człowieka.⁶ „Chrześcijaństwo broni *dwoistości*, a reinkarnacja *dualizmu*, w którym ciało jest wyłącznie narzędziem duszy, odrzucanym po każdym istnieniu ziemskim, by przyjąć inne, całkowicie różne”.⁷ Kościół naucza wprost, że nie istnieje zjawisko reinkarnacji: „Śmierć jest końcem ziemskiej pielgrzymki człowieka, czasu łaski i miłosierdzia, jaki Bóg ofiaruje człowiekowi, by realizował swoje ziemskie życie według zamysłu Bożego i by decydował o swoim ostatecznym przeznaczeniu. Gdy zakończy się «jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota», nie wrócimy już do kolejnego życia ziemskiego. «Postanowione ludziom raz umrzeć» (Hbr 9, 27). Po śmierci nie ma «reinkarnacji»”.⁸ Jednorazowość życia ziemskiego, a nie jego powtarzalność leży u podstaw antropologii i soteriologii chrześcijańskiej.

Teoria reinkarnacji skutkuje kolejnymi konsekwencjami, które kłócą się z doświadczeniem zdroworozsądkowym. Opisując opętanie przez duchy [pojęcie duchy i dusze zmarłych są używane zamiennie (s. 62)], W. Prątnicka stwierdza, że w pewnych przypadkach dusza może zostać wyrzucona ze swego ciała i przez jakiś czas poza nim egzystować, co nie należy bynajmniej do rzadkości (s. 144). Dla lepszego zrozumienia tego fenomenu stosuje porównanie duszy i ciała do kapitana kie-

⁶ Por. KKK 365.

⁷ Aktualne problemy eschatologii (1992), w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii*. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996, Kraków 2000, s. 330.

⁸ KKK 1013.

rującego statkiem. Może się tak zdarzyć, iż na statek wtargną, jeśli kapitan jest nieostrożny, nieproszeni pasażerowie, przejmując ster. Wtenczas statek płynie w kierunku wyznaczonym mu przez agresorów, którym są duchy zmarłych. „W skrajnych przypadkach kapitan może zostać wyrzucony za burtę (czyli ze swojego ciała)” (s. 145). Ciało w takich przypadkach nie stanowi jedności substancjalnej z duszą, lecz staje się igraszką innych duchów, nie przedstawiając w rzeczywistości żadnej wartości. Znany filozof, S. Swieżawski stwierdza, że „związek duszy z ciałem nie może być związkiem przygodnym i przypadkowym. Jest to związek istotny, substancjalny, związek, który konstytuuje naprawdę substancję ludzką jako monolit. Nie można powiedzieć, że dusza przebywa w ciele, że mieszka w ciele, to są wszystko niewłaściwe określenia. Dusza tworzy swoje mieszkanie, tka swoje ciało”.⁹ Międzynarodowa Komisja Teologiczna orzekła: „(...) osoba ludzka nie tylko jest duszą, ale ciałem i duszą istotowo zjednoczonymi (...)”.¹⁰ Po drugie zaś zaprzecza twierdzeniu, że dusza rozumna konkretnego człowieka, jest jego jedyną formą substancjalną organizującą cały byt.¹¹ Nie może więc w danym podmiocie znajdować dwóch lub więcej form substancjalnych.

Ciało, które człowiek posiada na ziemi, otrzymuje, zgodnie z nauką Kościoła, nową godność w czasie zmartwychwstania. Zostanie bowiem ono przemienione, a nie zniszczone w czasie Sądu Ostatecznego po to, aby brać udział w chwale dzieci Bożych.¹² „Przez śmierć dusza zostaje oddzielona od ciała, ale w zmartwychwstaniu Bóg udzieli naszemu przemienionemu ciału niezniszczalnego życia, ponownie łącząc je z duszą”.¹³ Będzie to samo ziemskie ciało, ale nie takie samo, gdyż nie będzie podlegać prawom materialnym.¹⁴ Nie można więc przyjmować wielokrotnego wcielania się duszy w różne ciała, ponieważ traci ona wówczas swoją tożsamość. „Zmartwychwstanie nastąpi «w tych samych [ciałach], które pomarły; ponieważ jeśli nie byłoby w tych samych, nie zmartwychwstałoby ci, którzy pomarli». Ojcowie Kościoła uważają więc, że bez tożsamości cielesnej nie można by ochronić tożsamości osoby. Kościół nigdy nie nauczał, że jest konieczna ta sama materia, by można mówić, że ciało jest to samo”.¹⁵ Dowodem na zmartwychwstanie ciała jest cud powstania z martwych pierwszego Człowieka, Jezusa Chrystusa, w Jego ziemskim Ciele. „Chrystus zmartwychwstały konstytuuje także podstawę naszej nadziei, która otwiera się poza granicami naszego ziemskiego życia”.¹⁶ To właśnie dzięki swemu ziemskiemu, choć już przemienio-

⁹ Święty Tomasz na nowo odczytany, Poznań 1995, s. 136-137. Por. Aktualne problemy eschatologii (1992), dz. cyt., s. 321; K. Wojtyła, Personalizm tomistyczny, „Znak” 13 (1961) nr 5, s. 667.

¹⁰ Aktualne problemy eschatologii (1992), dz. cyt., s. 322.

¹¹ Por. S. Swieżawski, Wstęp do kwestii 76, w: św. Tomasz z Akwinu, Traktat o człowieku, Poznań 1956, s. 65.

¹² Por. T. Żychiewicz, Stare Przymierze, Kraków 1985, s. 751-752

¹³ KKK 1016.

¹⁴ J. Salij, Relikwie świętych, „W drodze” 5 (2006), s. 127.

¹⁵ Aktualne problemy eschatologii (1992), dz. cyt., s. 311.

¹⁶ Tamże, s. 303.

nemu w chwalebne Ciało mógł być rozpoznawany przez swoich uczniów. „Jak Chrystus zmartwychwstał i żyje na zawsze, tak wszyscy zmartwychwstaniemy w dniu ostatecznym”¹⁷.

Dusza pozostawiająca swoje ciało fizyczne po śmierci, zdaniem autorki, nie pozbywa się zupełnie wymiaru materialnego, który przybiera formę subtelniejszego ciała. W. Prątnicka nazywa je ciałem energetycznym, które dusza zabiera po śmierci (s. 37). W innym miejscu napisze, że dusza „pozostawia wprawdzie ciało fizyczne w grobie, ale zabiera ze sobą wszystkie inne ciała (...)” (s. 119). Nie jest zatem wiadome, ile w końcu subtelnych ciał posiada dusza. Zachodzi uzasadnione pytanie, czym charakteryzuje się to ciało czy ciała? Na to pytanie autorka nie odpowiada wprost, zaznaczając, że dusze po śmierci „Widzą, słyszą, czują, nawet mogą się uszczyplnąć, widzą swoje ciała (...)” (s. 243). Dusza postrzega siebie tak, jak za życia (s. 37). Choroby, zarówno te fizyczne, jak i psychiczne trapią duszę po śmierci, ponieważ zabiera ze sobą ciało, w którym są one zapisane. „Jeżeli człowiek z jakichś przyczyn nie decyduje się przejść do Światła, pozostaje w świecie duchów z wszystkimi psychicznymi i fizycznymi dolegliwościami” (s. 119). Ciało to zatem ma charakter jakiejś subtelnej materii, skoro są obecne w nim fizyczne choroby i doznania zmysłowe: widzi się, słyszy, a nawet można się uszczyplnąć. Takie poglądy stoją w jaskrawej sprzeczności z nauką Kościoła i jego wizją antropologiczną, która mówi o jednym ciele bez żadnego pośredniego ciała energetycznego.

Zbawienie

Dla W. Prątnickiej nie istnieje ani piekło, ani czyściec jako odrębne stany po śmierci. Konsekwentnie, człowiek nie może zostać potępiony nawet wówczas, gdy świadomie i dobrowolnie czynił zło, nie żałując za nie. Dla autorki istnieje kurtyna śmierci, za którą dusza przechodzi do nieokreślonego Boga, zwanego też miłującą Światłością, bądź pozostaje jako duch pomiędzy niebem i ziemią. Porównuje to przejście „do kolejki jadącej do Nieba, do której wsiadają tylko ci, którzy mają bilet na przejazd” (s. 48). Nie wszyscy jednak korzystają z tego daru.

Co sprawia, że niektórzy zostają, nie korzystając z danej im okazji? Wydawać by się mogło, że sprawia to obiektywna wina, która stanowi barierę zamykającą dostęp do Boga. W etycznej wizji W. Prątnickiej nie ma miejsca na osobistą odpowiedzialność za popełnione grzechy. Jedynym kryterium jest wspaniałomyślne przebaczenie sobie samemu, co sprawi, że i Bóg automatycznie wymaże winę. Człowiek tego aktu dokonać może po śmierci i w tym samym momencie następuje jego przejście do tajemniczej Światłości. Prątnicka pisze o duszach: „Nie wierzą w to, że wystarczyłoby przebaczyć sobie własne grzechy, a wtedy i Bóg by im przebaczył. (...) Jeżeli pragniemy czuć się winnymi i ciągle karać siebie za swoje uczynki, to możemy tak robić. (...) Gdybyśmy natomiast uwolnili się od poczucia winy za popełnione grzechy, mielibyśmy szansę w tej samej sekundzie przejść

¹⁷ KKK 1016.

do Świata” (s. 48). Tym, co nie pozwala przebaczyć sobie, jest lęk przed karą i Bogiem karzącym.

Co zatem z piekłem i czyścem, o których mówi Kościół w swojej nauce¹⁸? Zdaniem Prątnickiej człowiek sam sobie gotuje czyściec i piekło wówczas, gdy nie umie sobie wybaczyć. „Nie zdają [dusze – S. Z.] sobie sprawy, że same zgotowały sobie to, czego tak bardzo się obawiały, gdyż pozostając tworzą rzeczywistość, która staje się ich czyścem lub piekłem” (s. 49). Czy nie jest to optymistyczna wizja świata ziemskiego i zbawienia? Warunkiem nie jest dobre życie zgodne z obiektywnymi normami moralnymi, lecz akt przebaczenia sobie, który gwarantuje szczęście po drugiej stronie kurtyny śmierci.

Zdarza się jednak, że człowiek nie umie sobie przebaczyć, czego konsekwencją jest niemożność przejścia za kurtynę śmierci. Dlaczego nie jest w stanie dokonać aktu samoprzebaczenia? Ponieważ nie kochał siebie na ziemi, lecz jego serce trapił smutek, żal, rozpacz. Autorka stawia tezę, że człowiek kochający siebie „nie skrzywdzi siebie, ani nikogo innego” (s. 49). Twierdzenie o niemożliwości popełnienia grzechu przez człowieka zakłada idealistyczną jego koncepcję, tj. koncepcję człowieka skierowanego i czyniącego tylko dobro, która jest sprzeczna z doświadczeniem ludzkim oraz postrzeganą realną słabością natury ludzkiej.

Rozpatrując problematykę zbawienia, nie można pominąć pojęcia sumienia. Autorka nie analizuje tych kwestii w sposób systematyczny, jedynie odnotowuje kilka myśli dotyczących tego zagadnienia. Sumienie dla niej nie stanowi instancji zdolnej odczytywać obiektywne normy moralne, lecz jest wytworem doświadczenia kulturowego człowieka. Zebrał on bowiem pewną wiedzę w kolejnych wcieleniach, aby w następnych nią się kierować. „Każda dusza była już na ziemi wiele razy i to, czego nauczyła się w stu procentach, stanowi jej sumienie. Sumienie to nic innego, jak pamięć tego, czego już się nauczyliśmy” (s. 39). Nie jest to zatem sanktuarium, w którym spotyka się człowiek z boskim głosem, który go osądza w postaci pochwały albo nagany, lecz twór kulturowy. Zgodnie z nauczaniem Kościoła sumienie nie jest wytworem doświadczenia zaczerpniętego w procesie dojrzewania człowieka, lecz „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa”.¹⁹ Jest ono czymś pierwotnym, danym człowiekowi, nie zaś powstającym dopiero w czasie rozwoju.

Sumienie, zdaniem W. Prątnickiej, „zlokalizowane” jest w podświadomości (nie wiadomo, co ona oznacza), która osądza nasze czyny i wyrokuje o ciężkości kary. „Sami wymierzamy sobie karę. (...) Może się ona objawić nawet w formie ciężkiej choroby, wypadku, więzienia” (s. 39-40). Co zrobić, aby zapobiec tak ciężkim karom, które nakładamy na samych siebie? Trzeba pozostać świadomym funkcjonowania podświadomości. Wówczas nic nie będzie nam grozić, „gdyż bę-

¹⁸ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, Rzym 1964, nr 49. Por. Aktualne problemy eschatologii (1992), dz. cyt., s. 328.

¹⁹ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, Rzym 1965, nr 16 (dalej: GS).

dziemy wiedzieli, co ona zamierza i będziemy mogli wszystko z nią przedyskutować, a zatem zmienić” (s. 40). Chodzi zatem o sprytnie „wymanewrowanie” podświadomości, czyli sumienia, a wówczas nie będzie wyrzucać nam grzechu i konieczności poniesienia kary za niego. Jeśli człowiek potrafi wytłumaczyć podświadomości jej błędność, wtenczas pozostaje nieskalany przez całe życie, choćby obiektywnie dopuszczał się największych i najbardziej odrażających przestępstw. Konsekwencje wynikające z takiego patrzenia na sumienie i grzech są następujące: – po pierwsze: „Grzech nie istnieje, jest tylko niepełna wiedza”²⁰; – po drugie, człowiek nie jest lektorem stałych wartości, lecz ich kreatorem, tworzącym własną hierarchię wartości dobra i zła.²¹

Pełnie inaczej przedstawia ten problem Kościół w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, podkreślając bardzo mocno prawdę, że normy moralne są dane człowiekowi w jego sumieniu jako stałe zasady, nie zaś tworzone przez człowieka: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos (...) rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo (...)”.²² Tę prawdę podkreśli i rozwinię w swym nauczaniu Jan Paweł II, stwierdzając, że „Sumienie nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada posłuszeństwa względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami u podstaw ludzkiego postępowania (...)”.²³ Do zadania człowieka należy odczytanie zapisanego w jego sumieniu prawa moralnego i życia według niego.

Uwzględniając poglądy o reinkarnacji, której celem jest zbliżanie się przez człowieka poprzez kolejne wcielenia do zbawienia oraz mając na uwadze twierdzenia o sumieniu i samporzebaczeniu, trzeba stwierdzić, że odrzuca ona chrześcijańską naukę o zbawieniu (soteriologię). Człowiek zbawia się dzięki własnemu wysiłkowi, dzięki własnej mocy. „W ten sposób przyjmuje się soteriologię *samoodkupieńczą*, całkowicie przeciwną soteriologii chrześcijańskiej, która uznaje odkupienie, mające charakter *zewnętrzny (heteroodkupienie)*. A jeśli wyeliminuje się

²⁰ Papińska Rada Kultury, Papińska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, dz. cyt., s. 46. W tymże dokumencie została przedstawiona geneza takich poglądów: „New Age importuje praktyki religii Wschodu w kawałkach i reinterpretuje je tak, aby pasowały do ludzi zachodu. Wiąże się to między innymi z odrzuceniem języka dotyczącego grzechu i zbawienia, a zastąpieniem go moralnie neutralnym językiem uzależnienia i wyzdrowienia” – tamże, s. 54.

²¹ Wspomniany dokument na pytanie: „Czy stwarzamy prawdę, czy też ją przyjmujemy?” odpowiada, że w ruchu New Age „Zasadniczą kwestią jest znalezienie swojej własnej prawdy zgodnej z «dobrym samopoczuciem». Ocena religii i pytania dotyczące etyki są w takim przypadku oczywiście zależne od czyichś uczuć i doświadczeń” – tamże, s. 79. Por. L. Dyczewski, New Age zagubienie czy wyzwanie dla chrześcijańskiej duchowości, w: J. Misiurek, W. Słomka (red.), Duchowość bezdroży, seria: Homo meditans, t. XVI, Lublin 1995, s. 120.

²² GS 16.

²³ Jan Paweł II, Encyklika o Duchu Świętym z życia Kościoła i świata Dominum et Vivificantem, Rzym 1986, nr 43 (dalej: DV).

odkupienie zewnętrzne, nie można już w żaden sposób mówić o Chrystusie Odkupicielu. Centrum soteriologii Nowego Testamentu jest zawarte w następujących słowach: «Ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew, odpuszczenie występków według bogactwa Jego łaski» (Ef 1, 6-8). Stanowią one punkt centralny, w którym *stat et cadit* (stoi bądź upada) cała doktryna o Kościele, sakramentach i łasce²⁴.

Duchy

Bez wątpienia rzeczywistość, która najbardziej jest realna dla W. Prątnickiej, stanowią duchy zmarłych. Tak naprawdę istnieją tylko one, przyjmując wyłącznie na pewien czas ludzkie ciała, by potem wrócić do stanu im właściwego. Wcześniej wykazaliśmy, że duchy charakteryzują się rozumnością i wolną wolą oraz wskazywały na niezgodności jej poglądów z nauką Kościoła. Teraz przedstawiamy działanie duchów pozostających na ziemi oraz przyczyny ich przebywania pomiędzy ludźmi.

Na początku należy postawić pytanie o rodzaje istniejących duchów według W. Prątnickiej. Innymi słowy: jakie duchy istnieją? Dla autorki, jak stwierdziliśmy, istnieją na pewno duchy zmarłych. Jest więc jeden rodzaj duchów. Czy istnieją inne jeszcze rodzaje? Do takich Kościół katolicki zalicza: dobre duchy – anioły, złe duchy – demony oraz Boga – Ducha Absolutnego. Autorka nie zajmuje się dobrymi duchami (tematyka Boga zostanie podjęta później), lecz poświęca trochę (w sensie ilościowym, ponieważ jakościowym jej poglądy są czytelne) miejsca zagadnieniu zła osobowego, czyli diabła. Aby nie wywoływać u czytelników na wstępie lektury swojej książki podejrzania i nieufności do prezentowanych poglądów, zamieściła na końcu polemiczny rozdział zatytułowany *Egzorcyzmy*, w którym wyraża swoją opinię dotyczącą m.in. istnienia złych duchów. Pisze wprost, że jej poglądy i patrzenie księży na problematykę duchów jest zupełnie odmienne. Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy, stwierdza, że to z powodu indoktrynacji, którą Kościół narzucił, oraz przymusu wykonywania posługi egzorcysty księży mają takie przekonania. Ona zaś, w przeciwieństwie do zniewolonych doktrynalnie kapłanów, była wolna w swoich doświadczeniach z duchami, co pozwalało jej obserwować, badać, sprawdzać, pytać o wszystko, by zrozumieć duchy (s. 277). W końcu doszła do wniosku, że „to, co Kościół nazywa szatanem jest niczym innym, jak duchem zmarłej kiedyś osoby, która z jakiegoś powodu nie przeszła na drugą stronę kurtyny śmierci” (s. 278). „Dlatego uważam, że diabła teologicznego wymyślił Kościół” (s. 284). Nie istnieje więc w rzeczywistości diabeł jako inteligentne i osobowe zło, które może opętać człowieka, lecz czynią to duchy zmarłych. Na potwierdzenie tej tezy, oprócz swego subiektywnego doświadczenia, podaje ogólne stwierdzenie, że jej poglądy podzielają księża, którzy byli wcześniej opętani, potem zaś przez nią oczyszczeni (s. 278).

²⁴ Aktualne problemy eschatologii (1992), dz. cyt., s. 330. Por. Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, dz. cyt., s. 47; L. Dyczewski, art. cyt., s. 120.

Jeśli nie ma zła osobowego, to jak wytłumaczyć wiarę ludzi w jego istnienie? W. Prątnicka nie podaje nowego wyjaśnienia, lecz to, które znane jest w literaturze od szeregu lat. „Ideę szatana stworzyli kiedyś kapłani. Miała ona za zadanie utrzymywać w karności ówczesne społeczeństwo i była bardzo skuteczna” (s. 280). Obecnie jednak społeczeństwo znajduje się na zdecydowanie wyższym poziomie rozwoju duchowego i idea diabła nie przynosi już pozytywnego skutku, wręcz przeciwnie: „Przynosi więcej szkody, niż pożytku” (s. 281). Trzeba zatem, zdaniem autorki, mieć odwagę podać prawdę, odchodząc od wymyślonych idei szkodliwych dla ludzi.

Mechanizm działania zła jest zupełnie inny, aniżeli ludzie sobie wyobrażają, a Kościół przekazuje wierzącym. „Moim zdaniem – pisze W. Prątnicka – złe duchy to nie diabły czy szatany (sic!), ale «duchy zła» takie jak nienawiść, zazdrość, wrogość, poczucie krzywdy, pragnienie odwetu, zła wola” (s. 279-280). Dla Prątnickiej, ponieważ nie istnieje realnie diabeł ze swymi aniołami, człowiek wywołuje wszelkie nawet największe konflikty i kataklizmy, poprzez zagęszczanie „negatywnych prądów”, które wyzwała z siebie. „Ta wciąż napływająca energia zagęszcza się tworząc wielką, przerażającą siłę. (...) Kiedy ulegnie procesowi kumulacji, podchodząc od większej ilości osób, staje się przyczyną katastrof. Kiedy natomiast emanuje z całego społeczeństwa, tak bardzo się zagęszcza, że powoduje kataklizmy czy wojny” (s. 280). Warto zwrócić uwagę, że to nieokreślona energia, jeśli osiągnie jakiś krytyczny poziom, jest przyczyną wszystkich kataklizmów i wojen. Można postawić zasadne pytanie, czy w tym kontekście istnieje jeszcze odpowiedzialność indywidualna za wybuch konfliktów i straszliwe prześladowania albo czystki etniczne. Konsekwentnie trzeba by powiedzieć, że, w świetle takich poglądów, wszyscy są odpowiedzialni w społeczeństwie, nawet ci, którzy nie mieli z tym nic wspólnego.

Jeśli istnieje zło w człowieku, to jakie jest jego źródło? Skąd ono pochodzi? W. Prątnicka stwierdza, że diabeł nie istnieje, nie może być zatem przyczyną zła. Pochodzi ono, jej zdaniem, od samego Boga: „Jednak to Bóg stworzył dobro oraz zło” (s. 281). Jak jednak pogodzić sprzeczność zawartą w tym zdaniu: Bóg przecież jest dobry, jak więc może być przyczyną zła? Odpowiedź, wynikającą z tekstu autorki, można sprowadzić do kilku przesłanek: pierwsza, odwołująca się do wszechmocy Boga, brzmi: „Bóg może czynić również «zło»”, chociaż wybrał czynienie tylko dobra (s. 281). Druga dotyczy braku rozróżnienia pomiędzy dobrem i złem: „Nawet jeżeli «dobro» przyjmuje postać, którą można by zinterpretować jako «zło», to wciąż jest «dobrem» i stanowi część Boskiego Planu, Boskiego Projektu” (s. 281). Trzecia odnosi się do boskiego panowania: „Gdyby diabeł istniał rzeczywiście, to Bóg nie mógłby być Bogiem Wszechmogącym. Panowałby tylko nad częścią Wszechświata, a nad drugą panowałby szatan” (s. 281). Przytoczone twierdzenia są niezgodne z nauką Kościoła, ponieważ Bóg jako istotowo dobry nie może nigdy czynić zła. To ostatnie jest bowiem brakiem dobra, a zatem niedoskonałością. Przesłanka trzecia jest sprzeczna z nauczaniem Kościoła, który mówi, że szatan jest podległy we wszystkim Bogu, albowiem jest stworzeniem, a nie niezależnym bogiem. Nauka Kościoła w tym względzie jest klarowna: „Moc

Szatana nie jest jednak nieskończona. Jest on tylko stworzeniem (...). Dopuszczone przez Boga działanie Szatana jest wielką tajemnicą (...).²⁵ Autorka twierdzi także (2. przesłanka), że zło jest zaplanowane przez Boga, ponieważ stanowi część Jego wielkiego planu. Bóg zatem byłby źródłem zła, które ostatecznie i tak stanie się dobrem. Błędy takiego rozumowania tkwią w niezrozumieniu istoty Boga oraz zacieraniu granicy pomiędzy dobrem a złem. Myśli sprowadzające się do twierdzenia, że nie ma właściwie zła na świecie, a jest ono jedynie innym obliczem dobra, mieszczą się w nurcie *New Age*, propagującym pogląd, że nie ma różnicy pomiędzy dobrem a złem.²⁶

Po stwierdzeniu, że nie istnieje Szatan jako zło osobowe i duchowe, należy podjąć problem statusu istniejących po śmierci dusz. Ich los zależy od ich życia, patrzenia na siebie i umiejętności przebaczenia. Niektóre duchy bezpośrednio po śmierci przekraczają „kurtynę śmierci”, inne zaś pozostają na ziemi. Te ostatnie nie są obojętne w stosunku do żyjących. Szukają oni kontaktu z ludźmi w celu ich opętania, tj. zajęcia ich ciała i sterowania nimi. Gdy posiadają ludzkie ciało, stają się przyczyną wszystkich chorób. Duch, który pozostał w rodzinie (najczęściej z najbliższych krewnych), jest sprawcą tzw. chorób dziedzicznych. „Choroby te dlatego uważane są za rodzinne, bo na serce chorowała załóżmy babcia a po śmierci nie odeszła na tamtą stronę i wniknęła w swoją córkę. Ta bardzo chętnie przyjęła matkę, przez co sama zaczęła chorować na serce i szybko umarła. Teraz z kolei syn zachorował na serce” (s. 122). Tak więc duch zmarłej babci był przyczyną choroby rodzinnej. Podobnie rzecz ma się z każdą inną chorobą czy uzależnieniami, ponieważ w zależności od tego, jaki duch opęta osobę, taka ujawnia się choroba bądź nałóg: alkoholizm, fobie, lęki, astma itd. Warto przytoczyć poglądy autorki na chorobę Alzheimera i zaniki pamięci, ponieważ są bardzo symptomatyczne, wskazując na powierzchowną orientację albo lepiej zupełny brak znajomości biologicznej natury dolegliwości. Dlaczego pojawiają się zaniki pamięci albo w ogóle niemożliwość przypomnienia sobie czegokolwiek? Odpowiedź jest dość prosta. Ludzkie ciało i umysł zostały zajęte przez innego ducha, który rejestruje wszystkie wydarzenia w swoim umyśle, podobnie jak dokonuje się to na twardym dysku w komputerze (Prątnicka używa porównania umysłu do twardego dysku), nie dopuszczając do tego, by jakkolwiek informacja dotarła do „dysku” człowieka. „Jeżeli byliśmy pod wpływem duchów długo, to luki w pamięci mogą być dość spore” (s. 137) – konkluduje. Podobnie ma się sprawa z nowotworami, których przyczyną są również duchy zmarłych. Wprawdzie Prątnicka zaznacza mimochodem, że nie we wszystkich przypadkach przyczyną są duchy, by za chwilę stwierdzić, że warto to jednak zbadać. Przywołuje w tym miejscu profesorów, ordynatorów, lekarzy, którzy do niej się zgłaszali, gdy medycyna kon-

²⁵ KKK 395.

²⁶ Por. S. Wielgus, *Orędzie chrześcijańskie a ideologie New Age*, w: R. Stacherski (red.), *Sekty zamaskowane zniewolenie*, Płock 2005, s. 157; L. Dyczewski, art. cyt., s. 120. Papież, Jan Paweł II, sprzeciwiając się tendencjom prowadzącym do zamazywania różnicy pomiędzy dobrem a złem, stwierdził, że „Owoce prawego sumienia jest przede wszystkim nazywanie po imieniu dobra i zła (...)” – DV nr 43.

wencjonalna zawiodła, ona zaś, jak można się było spodziewać, skutecznie pomogła (s. 115). Nieco dalej napisała, zaprzeczając przytoczonemu zdaniu, iż „Każdą chorobę można wyleczyć i więcej na nią nie chorować” (s. 146). Medycyna konwencjonalna nie jest w stanie efektywnie pomóc, ponieważ, przytoczmy słowa W. Prątnickiej, „To tak jakbyśmy podawali lekarstwa Kazikowi na chorobę Andrzeja. Lekarstwa otrzymuje człowiek, który najprawdopodobniej jest zdrowy, a duch tych lekarstw ze zrozumiałych względów nie jest w stanie przyjąć” (s. 134). Można by postawić pytanie, kto wierzy w takie fantastyczne poglądy? Jeśli jest prawdą, że zgłaszają się do niej ludzie z tak poważnymi chorobami, to znaczy, iż gotowi są uwierzyć w każdą tezę, nawet gdy przeczą jej fakty.

Przebywanie na ziemi błakających się duchów, ma swoje przyczyny, do których można zaliczyć:

- Przeoczenie przez duszę własnej śmierci z tego powodu, że nikt jej nie uświadomił wcześniej, że tak mało zmieni się po śmierci. Uważa zatem, że istnieje po zgonie w świecie żywych ludzi (s. 47).
- Lęk przed karą, który wiąże się z brakiem przebaczenia sobie. Lękają się dusze iść do Boga, którego wyobrażają sobie jak groźnego, mściwego i karzącego Sędziego (s. 47-49).
- Brak wiary w Boga, który sprawia, że nie mają dokąd pójść. Dotyczy to również tych, którzy oczekiwali Sądu Ostatecznego, sądząc, że do tego czasu spoczywać będą w grobie (s. 50).
- Przywiązanie do ziemskich spraw i dóbr (s. 50-51).
- Chęć skorygowania popełnionych błędów (s. 51)
- Rzucona klątwa lub posłuszenie się przeciwko duchowi czarną magią (s. 51).
- Popełnione samobójstwo (s. 51).
- Pragnienie opiekania się kimś z najbliższej rodziny: matką, ojcem, dzieckiem (s. 51).
- Żal i rozpacz najbliższych, które nie pozwalają odejść duszom. „Dusze te rozdarte są między dobrem swoim a dobrem tych, których pozostawili” (s. 51).

Twierdzenie, że człowiek nie zauważa śmierci, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ jest to największe wydarzenie w jego życiu, dokonujące radykalnej zmiany, której nawet Apostoł Paweł nie zdołał opisać: „(...) ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9). Ponadto odbiera śmierci jej doniosłość i wyjątkowość, a nadaje cechy pewnej banalizacji. Zgodnie z wiarą chrześcijańską nawet Jezus Chrystus, Wcielony Syn Boży, przeżywał trwogę śmierci w całym wymiarze ludzkim, przyjmując ją dobrowolnie z woli Ojca. „Także Jezus, Syn Boży – naucza Katechizm Kościoła Katolickiego – przeszedł przez cierpienie śmierci, właściwej dla kondycji ludzkiej. Mimo swojej trwogi przed śmiercią, przyjął ją aktem całkowitego i dobrowolnego poddania się woli Ojca”.²⁷ Jego posłuszeństwo przemieniło przekleństwo śmierci w błogosławieństwo²⁸, choć nie zniosło wymiaru

²⁷ KKK 1009. Por. Aktualne problemy eschatologii (1992), dz. cyt., s. 322.

²⁸ KKK 1009.

jej dramatyczności. Chrześcijaństwo zatem nie chce i nie czyni tak, że przedstawia ludziom nieprawdziwą rzeczywistość umierania w postaci lekkiej, prawie niezauważalnej, lecz ukazuje jej dramatyczność, jednocześnie pokazując, że w Jezusie Chrystusie została ona zwyciężona.

Duchów, które z różnych przyczyn pozostają pomiędzy niebem a ziemią, jest „olbrzymia rzesza” (s. 47). Ich liczba jest tak ogromna nie tylko z przyczyn wcześniej podanych, lecz również i z tego powodu, że niektóre „kilkaset lat, a nawet tysiące” nie mogą przejść na drugą stronę kurtyny (s. 62). Takie szacunki mają usprawiedliwiać nie wprost przyczyny wszelakich nieszczęść dotyczących ludzi. Wszystkie złe rzeczy, choroby, negatywne stany psychiczne można, a nawet trzeba przypisać działającym duchom zmarłych. Nie dziwi zatem fakt zgłaszania się do W. Prątnickiej ludzi, którzy uwierzyli w jej błędną teorię świata i człowieka.

Opętanie i uwolnienie

Jeśli duch dotyka jakiejś osoby i szkodzi jej, to zapewne nastąpiło opętanie przez niego, stwierdza autorka. „Duchy są czasami powodem, dla którego ludzie bardzo ciężko chorują, a nawet umierają. Bywa i tak, że ze względu na duchy wiele rzeczy się nie udaje, ludzie kłócą się, a niekiedy nawet zabijają” (s. 25). Takie skutki sprawiają opętania przez duchy zmarłych.

Nasuwa się zasadnicze pytanie, w jaki sposób, patrząc od strony pozaprzyrodzonej, czyli duchów, następuje opętanie? Duchy mają pewien czas, według W. Prątnickiej, na przejście za kurtynę śmierci, w którym to okresie posiadają również wystarczającą ilość energii, aby tego dokonać. Jeśli nie uczynią tego, wówczas mija czas ich przejścia, co sprawia, że muszą pozostać w stanie zawieszenia (s. 70). Potrzebują jednak do życia, podobnie jak ludzie na ziemi, energii, którą z każdą chwilą tracą. „Wszystkie duchy, które nie przeszły na drugą stronę kurtyny śmierci muszą znaleźć źródło energii, aby mogły funkcjonować” (s. 63). Szukają zatem odpowiednich miejsc, z których mogłyby zaczerpnąć konieczną energię, tj. żył wodnych albo uskoków tektonicznych (s. 62) bądź żyjących osób (s. 50). Autorka stwierdza, że mogliby prosić o nią Boga, lecz albo nie chcą, albo nie mają odwagi i wołają „ją ukraść zwierzęciu, człowiekowi, roślinie” (s. 63). Dla wyjaśnienia konieczności takiego sposobu działania duchów, Prątnicka ucieka się do porównania „nurkowania pod wodą”. Zanurzeni podziwiamy podwodny świat, zachwycając się bogatą fauną i florą oraz poczuciem wolności, szczęścia i pokoju, wyrwani ze zgiełku codzienności. Rodzi się pragnienie pozostania w tym czarującym środowisku, aby zatrzymać te wspaniałe doznania. Przychodzi jednak niespodziewanie refleksja, wywołana bolesną rzeczywistością braku powietrza. Pojawia się lęk, że umrzemy z powodu niedostatku tlenu. „Zauważamy przepływającą rybę i zastanawiamy się, czy nie dałoby się jej «podprowadzić» trochę tlenu”. Udaje się przy pierwszej próbie, a potem kolejny raz, aż w końcu, nie stając się rybą, wnिकamy do jej wnętrza, aby za jej pośrednictwem funkcjonować w nowej rzeczywistości (s. 63). Podobny proces „podprowadzania”, już nie tlenu lecz energii, zachodzi ze strony ducha, kiedy zostanie na ziemi. Nie ma on innej możliwości,

poza kradzieżą życiodajnej energii, najczęściej od ludzi. Zjawisko takie, określane mianem wampiryzmu duchowego, stoi w sprzeczności z nauką Kościoła, która głosi, że dusza nie podlega śmierci ani nie traci energii, ponieważ jest bytem duchowym. Tylko materia potrzebuje energii do życia.

Po wyjaśnieniu konieczności dostarczania energii z zewnątrz dla duszy, należy określić proces wnikania duszy do człowieka, aż do kulminacyjnego momentu – opętania. W. Prątnicka zaznacza, że najczęściej duchy zmarłych wracają do swoich rodzin, które niedawno opuściły. Dzieje się tak, ponieważ wszyscy pogrążeni w żałobie, przybici, zrezygnowani i załamani dają łatwiejszy przystęp do swego wnętrza (s. 63). Autorka opisuje proces opętania dziecka przez własną matkę, który jest charakterystyczny dla działania innych duchów. W tym przypadku matka pozostała ze względu na pragnienie opieki nad swoim dzieckiem i ochrony go przed niebezpieczeństwami niesionymi przez zły świat. Musiała jednak, jak zostało to przedstawione wcześniej, skądś czerpać energię do swojej egzystencji. Prątnicka przedstawia kolejne pogłębiające się etapy wnikania w dziecko: „Na początku matka jest tylko trochę podłączona pod swoje dziecko. Po jakimś czasie musi zacząć czerpać jego energię co bardzo je osłabia. Potem wnika w ciało dziecka i nie jest tu istotne, ile ma ono lat” (s. 113). Dziecko staje się coraz słabsze, przestając zarazem być tym samym dzieckiem, ponieważ jego myślenie i działanie zaczyna przejmować duch matki. Jak wyjaśnić jednak kwestię miłości matki, która niszczyłaby własne dziecko? A przecież miłość nie czyni zła osobom kochanym. Autorka i na to pytanie znajduje odpowiedź. Otóż, z upływem czasu matka zapomina o celu swojej misji, a nawet dla kogo pozostała po stronie kurtyny śmierci. Więcej, matka zaczyna walczyć o panowanie nad ciałem swego kochanego dziecka. Na pytanie: „Jak to może się dziać, że matka występuje przeciw własnemu dziecku?”, W. Prątnicka udziela następującej odpowiedzi: „Nie jest to od niej zależne, dzieje się to samoczynnie” (s. 113). Zdając sobie sprawę ze straszliwości poglądów, które mówią o niszczeniu własnego dziecka, pisze: „Nie ma w tym nic specjalnie okrutnego, bo każdy duch z upływem czasu coraz bardziej traci pamięć (...)” (s. 114). Trudno sobie wyobrazić bardziej okrutne i nieludzkie poglądy. W tym światopoglądzie nie ma miejsca na miłość, ponieważ ludzkimi losami rządzi dziwna, nieznana siła („dzieje się to samoczynnie”), która potrafi zabić miłość i doprowadzić do zniszczenia innych ludzi, w tym nawet najbliższych. Takie poglądy zaprzeczają samej istocie chrześcijaństwa, którą jest miłość.²⁹ Ona nie wyrządza zła bliźniemu (Rz 13, 10) ani za życia, ani po śmierci, ponieważ „nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 8).

Świadomość i wolna wola w czasie opętania opanowane zostają przez ducha. Potrafi on w niektórych przypadkach przejąć całkowitą kontrolę, polegającą na wyrzuceniu duszy z ciała, o czym mówiliśmy przy analizie jedności substancjalnej bytu ludzkiego. Człowiek wówczas nie ponosi moralnej odpowiedzialności za żaden zły czyn popełniony w czasie opętania. Dopuszczając się morderstwa

²⁹ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*. Bóg jest miłością, Rzym 2005, nr 1.

w takim stanie, nie zdaje sobie nawet sprawy, że tego karygodnego czynu dokonał duch, który kieruje jego ciałem. Po popełnieniu zbrodni duch oddaje człowiekowi ciało wraz z konsekwencjami, jakie musi ponieść. Prześledźmy rozumowanie W. Prątnickiej: „Człowiek dokonujący morderstwa sam z siebie rzadko jest mordercą. Bywa tylko marionetką, która morderstwa dokonuje. Nie znaczy to oczywiście, że należy takiego człowieka uniewinnić. Dopóki ma w sobie ducha lub duchy, będzie zabijał dalej. Tak właśnie robią seryjni mordercy. Człowiek dokonujący mordów bez żadnych konkretnych motywów czasami również jest ofiarą, z czego nie zdaje sobie sprawy. Duch wyrzuca go z ciała, a po dokonaniu morderstwa oddaje mu je z powrotem wraz z konsekwencjami” (s. 197). Warto podkreślić paradoksalny wniosek, wypływający z przyjętych założeń: w rzeczywistości morderca staje się ofiarą. Autorka jest niekonsekwentna, ponieważ nie chce uniewinnić takiego człowieka, a przecież w rzeczywistości nie ponosi żadnej winy. To nie on wszakże dokonał strasznego czynu lecz duch, dlaczego zatem ma być karany? Takie poglądy nie mają nic wspólnego z nauczaniem Kościoła katolickiego. Opętania dokonują tylko i wyłącznie demony, a zatem złe duchy, nie zaś duchy zmarłych.³⁰ Dlatego też Kościół, podejmując walkę o uwolnienie osoby opętanej, nie zwraca się do ducha zmarłego, lecz podejmuje duchowe zmaganie skierowane przeciw demonom.³¹ Po drugie, nie można zgodzić się z twierdzeniem, iż duch opanowuje czy wręcz eliminuje wymiar duchowy człowieka. Można mówić jedynie o tym, że zostaje on przesłonięty lecz nie usunięty czy wyrzucony. Opętanie „polega na pełnym owdnięciu wymiaru cielesnego (psychofizycznego) człowieka, gdzie wymiar duchowy pozostaje przesłonięty, ale nigdy do końca wyeliminowany”.³²

Jedyną skuteczną metodą ratowania ludzi oraz niesienia pomocy duchom jest, zgodnie z poglądami W. Prątnickiej, ich odprowadzenie. Pojęcie „odprowadzenie” zastępowane jest przez autorkę synonimami: „terapia duchów” (np. s. 111, s. 198), a także „egzorcyzm” (np. s. 115) i oznacza ono uwolnienie człowieka spod wpływu duchów. Słowo „egzorcyzm” zostało przejęte z języka chrześcijańskiego i przedefiniowane przez autorkę. Podczas gdy w wierze chrześcijańskiej oznacza ono walkę z osobowym złym duchem i uwolnienie człowieka z demonicznego zniewolenia, to u W. Prątnickiej odnosi się do duchów zmarłych, oddziaływujących negatywnie na człowieka. Uwaga ta jest ważna, ponieważ poprzez same pojęcia zaczerpnięte ze świata chrześcijańskiego próbuje uwiarygodnić swoje błędne poglądy.

³⁰ Rytuał rzymski. Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne, Katowice 2002, s. 9-10. Por. Nota duszpasterska Konferencji Biskupów Toskanii na temat magii i demonologii, w: A. Posacki, Okultyzm, magia, demonologia. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej, Kraków 1996, s. 152. A. Posacki, Okultyzm jako niewierność fundamentalna, w: A. Posacki, Okultyzm, magia, demonologia. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej, Kraków 1996, s. 71.

³¹ Por. KKK 1673.

³² A. Posacki, Egzorcyzmy, opętanie, demony, Radom 2005, s. 99. „Opętanie demoniczne według teologii chrześcijańskiej to całkowite lub częściowe opanowanie osobowości człowieka przez jednego lub wiele złych duchów. Scholastycy mówili o zawładnięciu (łac. possessio) ciałem, a nie duszą” – tamże, s. 110.

Pierwszym krokiem na drodze odprowadzenia jest przekonanie duszy, że zmarła (s. 53). Autorka zaleca podczas pogrzebu postawienie wielu świec oraz dokonania takiego wystroju mieszkania, który przypominał będzie żałobę. W tym samym czasie powinno się głośno mówić do osoby zmarłej, np. Janka: „Janku, już nie żyjesz, zginąłeś w wypadku samochodowym w takich a takich okolicznościach, tego dnia, o tej godzinie. Umarłeś, idź w stronę Światła” (s. 241).

W przypadku zmarłego i pogrzebanego już wcześniej człowieka należy udać się do jego grobu, aby przekonać go o jego śmierci. W przypadku jednak częstego odwiedzania przez osobę opętaną grobu ducha nasuwa się pytanie: jak mógł on nie widzieć, że to jego miejsce spoczynku i nie mieć świadomości, iż od dawna nie żyje? W. Prątnicka rozwiązuje ten problem, twierdząc, że duch nie miał świadomości, iż to był jego grób. „On widzi, że przychodzicie do «kogoś» na grób, ale nie ma świadomości, że to «jego» grób” (s. 265). Będąc przy grobie, osoba opętana winna zachować specjalny sposób postępowania, aby uświadomić śmierć duchowi: zwrócić się do niego po imieniu, tłumacząc jak małemu dziecku datę i miejsce jego śmierci oraz obchodzić grób dookoła, uważnie go oglądając. Nie wolno iść na grób pojedynczo, ponieważ reakcja ducha może być niebezpieczna. Trzeba poprosić o pomoc inne osoby, wcześniej tłumacząc im cel przedsięwzięcia. Duch, chcąc przeciwstawić się patrzeniu na grób, może uaktywnić się w człowieku i doprowadzić go do niekontrolowanych reakcji: „(...) może zacząć się histerycznie śmiać, chcieć zdemolować grób, zemdleć, płakać, wrzeszczeć, że to wszystko nieprawda itd.” (s. 265). Przywołuje przykład mężczyzny, który poszedł na cmentarz celem uświadomienia duchowi, że ten nie żyje. Nagle zaczął biegać na oślep po grobach, łamiąc sobie obie ręce i nogi. Przeleżał kilka godzin na ziemi, aż w końcu ktoś z odwiedzających znalazł go i wezwał pomoc. Ten szaleńczy bieg spowodował ducha, który po ponownej konfrontacji nad grobem, przeprowadzonej przez owego mężczyznę, opuścił go (s. 266). Jeśli przyjmie się poglądy Prątnickiej dotyczące śmierci jako czegoś nieistotnego i niezauważalnego dla duszy, to zalecać się będzie ludziom tak dziwne, by nie powiedzieć, śmieszne zachowania (wystroj mieszkanie, przemawianie do zmarłego, odwiedziny cmentarza i tłumaczenie duchowi o jego śmierci, przy równoczesnym pokazywaniu mu grobu). Istnieje tylko nadzieja, że ludzie zachowają zdrowy rozsądek.

Następnym krokiem pomagającym duchowi odejść jest przekonanie go do tego, aby przebaczył samemu sobie wszystkie grzechy. Ma do tego prawo, ponieważ Bóg uczynił to już wcześniej, a więc nie istnieją przeszkody do spełnienia tego aktu. „Bóg ci wybaczył wszystkie grzechy, a i ty sobie wszystko wybac” (s. 241). Jak długo duch nie dokona aktu samoprzebaczenia, tak długo pozostaje uwięziony przez swoją winę na ziemi. W. Prątnicka opisuje przypadek kobiety, która dopuściła się morderstwa na swoim mężu. Żyła z nim w pełnej harmonii: „Z mężem nigdy nawet się na siebie nie boczyliśmy, a co dopiero mówić o kłótniach czy bójkach”. Feralnego dnia, podczas zabawy z psem, w czasie której zachowywali się jak dzieci, dokonała morderstwa. Nie była w stanie wytłumaczyć, dlaczego tego dokonała. Zagadkę rozwiązała W. Prątnicka podczas rozmowy z morderczynią, z której wynikało, że kobieta została opętana przez ducha zazdrosnej i zakocha-

nej w jej mężu kobiety. Morderczynią nie była żona, lecz duch owej nieszczęśliwie zakochanej. On nadal był w niewinnej kobiecie, która dokonała morderstwa. „Kiedy nawiązałam kontakt z duchem okazało się, że sprawcy morderstwa była bardzo zawiedziona obrotem sprawy”. Zawód sprawiły skutki następujące po morderstwie: duch mężczyzny nie zatrzymał się przy duchu zazdrosnej kobiety, lecz przeszedł do „Światła”. Miała ona wielkie poczucie winy i lęk przed karą. „Bardzo długo trwało zanim kobieta–duch wybaczyła sobie. Kiedy i moja rozmówczyni jej przebaczyła, szczęśliwa odeszła w zaświaty” (s. 198). Analizowaliśmy już błędy takiego rozumowania, które odpowiedzialność i karę za popełnione czyny sprowadza jedynie do aktu przebaczenia sobie winy bez żalu oraz zadośćuczynienia. Z takich poglądów wynika jeszcze jeden smutny wniosek: człowiek staje się marionetką w rękach duchów. Nie może się im przeciwstawić, a one uczynią, co zechcą. Została podważona jedna z najważniejszych wartości życia ludzkiego nadana i szanowana nawet przez Boga Stwórcę – wolność.

Inny rodzaj terapii zakłada przekonanie do odejścia ducha, który mniema, że pozostał dla dobra bliskiej osoby, podczas gdy w rzeczywistości wyrządza jej krzywdę. „Następuje zmuszona praca terapeutyczna z duchem” – stwierdza W. Prątnicka. Nie podaje na czym polega i jakie stosuje metody, aby odprowadzić ducha, a tylko skutki pozytywne bądź negatywne. Twierdzi też, że jest to dla niej ogromny trud przekonywać duchy. W przypadku niepowodzeń, tzn., kiedy duch pozostaje w człowieku, nie jest winna terapia, lecz najbliżsi, którzy nie pozwalają duchowi odejść. „Czasami duch chce odejść, zostaje jednak ściągnięty z powrotem, bo osoba z nim związana tu na ziemi silnie go przywołuje. (...) Czy egzorcysta okazuje się w takich wypadkach nieskuteczny, za słaby? To przywiązanie skuto te dwie osoby łańcuchami” (s. 111). W. Prątnicka zawsze może zastosować takie usprawiedliwienie w przypadku niepowodzeń. Błąd takiego twierdzenia polega na tym, że duch w swoim szczęściu zależny byłby od woli człowieka, który mógłby go zatrzymać swym przywiązaniem i nie pozwolić zaznawać radości. Takie poglądy są nie do utrzymania w świetle wiary chrześcijańskiej, która orzeka, iż nie może nikt z żyjących ludzi decydować o przeznaczeniu zmarłego, ponieważ dokonuje się to pomiędzy osobowym Bogiem a zmarłym.

Takiej terapii wymagają również gangi uliczne, które są zmorą małych i wielkich miast. Przyczyną nie jest zła wola człowieka, kultywowanie przemocy i nienawiści, pragnienie zdobycia pieniędzy bez oglądania się na stosowane metody, lecz duchy zmarłych, które opętały w rzeczywistości dobrą młodzież. Wystarczy, aby ktoś z mieszkańców poprosił o pomoc, a skutecznie problem zostanie rozwiązany dzięki odprowadzeniu duchów. „Efektem będzie spokój dla wszystkich” (s. 177). Podobnie ma się problem z alkoholizmem. „Jeżeli bez picia w żaden sposób nie możemy się już obyć, wtedy na pewno jest to sprawka duchów” (s. 222). Nie pomogą żadne terapie, a wręcz są zbędne, ponieważ duchy na niereagują. Jedyną skuteczną pomoc stanowi odprowadzenie duchów. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że przynajmniej niektórzy alkoholicy wracają po jakimś czasie do picia pomimo tego, że duchy zostały odprowadzone? „Po odprowadzeniu duchów niektóre wciąż wracają albo wnikają nowe” (s. 223). W ten sposób tworzy się błędne ko-

ło, które w rzeczywistości ma służyć usprawiedliwieniu fałszywej teorii. Słusznie może budzić zdziwienie fakt, że ludzie nie dostrzegają niekonsekwencji w tym systemie i pozwalają sobą manipulować.

Ze względu na swoją działalność W. Prątnicka określa siebie jako terapeutkę dusz, która pomaga ludziom i duchom potrzebującym troski, zrozumienia i dużej dozy miłości (s. 24). „Jestem osobą świecką i na swój sposób pomagam ludziom i duchom. Dla jednych i drugich jestem terapeutką dusz. Pomagam ludziom uwolnić się od duchów, ale też wielu duchom od ludzi” (s. 25). Przy okazji swej działalności polemizuje z działalnością kapłanów – egzorcystów w Kościele katolickim, różniąc się zasadniczo w pojmowaniu duchów oraz wykazując się ignorancją odnośnie do przebiegu samego egzorcyzmu [błędnie go określa sakramentem, podczas gdy jest to sakramentalium (s. 24)]. Twierdzi, że egzorcyci, uwalniając człowieka od ducha, pozostawiają go na ziemi, a on nie wie, co ma robić. Rozłuszczony wraca, aby szkodzić w dalszym ciągu (s. 24). Nie ma racji, ponieważ zły duch wyrzucony przez egzorcystę w imię Jezusa zostaje odesłany do piekła, do stanu swego potępienia, podczas gdy osoba egzorcyzmowana otwiera się i napelnia Bożą łaską.

W. Prątnicka przedstawia siebie jako osobę, która pragnie pomagać ludziom i duchom. Stanowi to dla niej najważniejsze powołanie życiowe, które zdradzała od najmłodszych lat (por. s. 14-19). Wydawać by się mogło, że czyni to z czystej chęci niesienia ulgi cierpiącemu człowiekowi bez uzyskiwania korzyści materialnych. Jednak tak nie jest, przynajmniej w większości przypadków. Wcześniej, jak sama zaznacza, nie pobierała żadnych opłat, obecnie czyni to bez zbędnej dyskusji. Swoją motywację opiera na dwóch założeniach:

- a) po pierwsze, ludzie widzą większą wartość w tym, za co muszą ponieść opłatę;
- b) po drugie, to, co otrzymują, wielokrotnie przewyższa wartość tego, co muszą dać. „Wartość tego, co dostają wielokrotnie przewyższa wartość, którą płacą. To, co ode mnie dostają jest czasami bezcenne” (s. 225).³³ W ten sposób usprawiedliwiła pobierane przez nią opłaty, pomijając fakt, że księża egzorcyci posługują bez żadnych gratyfikacji materialnych.

Bóg

Na stronie internetowej, na której W. Prątnicka przekazuje swoje poglądy oraz reklamuje usługi, znalazło się pytanie: „Czy Pani Wanda wierzy w Boga i czy egzorcyzmy są zgodne z wiarą katolicką?” Odpowiedź na pierwszą część pytania zawiera pozytywną treść: „Tak, Pani Wanda wierzy w Boga i wszystko co robi, robi w celu niesienia pomocy ludziom oraz zbłąkanym duszom, które z różnych powodów nie przeszły do Boga, czyli tam, gdzie ich miejsce”³⁴, podczas gdy dru-

³³ „New Age był postrzegany, przynajmniej w niektórych kulturach, jako etykieta dla produktów stworzona przez zastosowanie zasad marketingu wobec zjawiska religijnego. Zawsze będzie istniał sposób pozwalający na zarabianie na duchowych potrzebach ludzi” – Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, dz. cyt., s. 58-59.

³⁴ Najczęściej zadawane pytania: <http://www.egzorcysta.pl/faq.html>. Interesujący jest fakt, że

ga część pozostaje bez odpowiedzi. Obecnie spróbujemy przedstawić jej wizję dotyczącą Boga, na którego powołuje się w swoich pismach. Trzeba zaznaczyć na początku, że pojęcie Boga w pismach W. Prątnickiej jest bardzo niejasne, a momentami wewnętrznie sprzeczne. Stanowi ono zlepek treści, pod które można podciągnąć wiele idei.

Wydaje się, że Bóg w ujęciu W. Prątnickiej jest osobą – chociaż nigdy bezpośrednio nie odnosi do Niego tego pojęcia – na co wskazywałyby *implicite* niektóre fragmenty. Gdy człowiek oddala się od Boga, wówczas On czuwa nad nim, przypominając mu, gdzie znajduje się jego właściwa droga (s. 283). Czuwanie czy przypominanie w jakiegokolwiek formie przynależy do bytu rozumnego, który ocenia postępowanie człowieka, nie pozostawiając go bez napomnienia. Podobnie należy rozpatrywać zagadnienie przebaczenia, którego udziela Bóg duszom zmarłych. Zdaniem autorki, jak zostało ukazane wcześniej, Bóg przebacza tym, którzy potrafią sobie samym przebaczyć (s. 48 i 49). Przebaczenie jest aktem osobowym, który angażuje rozum i wolną wolę w stosunku do zaciągającego winę. Wreszcie W. Prątnicka określa Boga jako ojca, który wybacza swojemu dziecku (s. 49). Odwołanie się do tego pojęcia wskazuje na kontekst typowo chrześcijański: Jezus tak nazywał Boga i pouczył swoich uczniów, w jaki sposób winni zwracać się do Niego. Pojęcie „ojciec” zakłada odniesienie personalne oraz pełną bliskości relację.

W innych jednak miejscach natrafić można na coraz bardziej niejasne pojmowanie Boga. Przejawia się to w stosowaniu ogólnych pojęć takich jak: „Światło” (s. 48), „Miłość” (s. 49 i 283). W religiach nabierają one precyzyjnego znaczenia, jeśli wprowadzi się wcześniej kategorię „osoby” do określenia Boga. Nie czyniąc tego, W. Prątnicka posługuje się pojęciami, które sugerują odniesienie do wiary chrześcijańskiej, chociaż w rzeczywistości z tą wiarą bynajmniej się nie zgadzają. Używa sformułowania: „Stworzyła nas Miłość i jesteśmy Miłością” (s. 283). Pojęcie „Miłość” pisze z dużej litery, co sugeruje, że odnosi je do Boga Stworzyciela, a zarazem w taki sam sposób odnosi je do człowieka. Czy nie można postawić słusznie pytania wypływającego z tego zdania: czy również ludzie nie są bogami? Jeszcze bardziej wzrastają niejasności, gdy do określenia Boga stosuje pojęcia: „Wyższy Porządek”, „Wyższa Siła i Inteligencja”. Używa tych pojęć do wyjaśnienia tego, kto jest jej przewodnikiem po trudnych duchowych drogach: „We wszystkim, co robię prowadzi mnie Bóg, Wyższa Siła i Inteligencja” (s. 22). Wymyka się powoli sprecyzowaniu czy ta Siła i Inteligencja jest osobą i czy obdarza miłością każdego człowieka. Na tej samej stronie pada kolejne określenie „Wyższy Porządek”, które wprawdzie w tym miejscu nie odnosi się wprost do Boga, ale w dalszej części można już taką relację odczytać: „Nie jest to jednak prawdziwa miłość lecz działanie podyktowane przez lęk, brak wiary w Boga, w Wyższy Porządek (...)” (s. 113). Pojęcie Boga zostaje utożsamione z jakimś bliżej niezdefiniowanym „Wyższym Porządkiem”, który nie pochodzi od boga, lecz jest bogiem.

nie podano żadnej wzmianki dotyczącej zgodności jej egzorcyzmów z egzorcyzmami sprawowanymi w Kościele katolickim. Pojmowanie przez nią opętania i tym samym egzorcyzmów stoi w całkowitej sprzeczności z nauką Kościoła, jak zostało to już wykazane.

Jeszcze bardziej dostrzega się rozmycie pojęcia Boga we fragmencie, w którym W. Prątnicka wprowadza określenie „Wszechświata”, który ma przyjść z pomocą człowiekowi, jeśli tylko podejmie decyzję o koniecznych zmianach w swoim życiu (s. 104). Równocześnie można zauważyć powolne wprowadzanie pojęć, które coraz bardziej sprowadzają ideę Boga do wymiaru świata widzialnego, posiadającego niezbadane moce. Idąc tym torem, W. Prątnicka pisze o zawsze dobrej energii, która przesyłana jest człowiekowi. Nigdy nie szkodzi człowiekowi, ponieważ jest energią Boga, która wypełnia cały świat: „(...) jest jej pełno wszędzie” (s. 157). Jeśli przyjmie się założenie, że energie są dobre oraz wypełniają świat, to wówczas można twierdzić, że „wszechświat” pomoże.³⁵ Wreszcie ukoronowaniem treści podkładanej pod pojęcie Boga jest stwierdzenie zapisane na jednej z ostatnich stron książki: „Gdy ludzie używają mocy w sposób mądry, twórczy, harmonijny to nazywają ją Bogiem, Allachem, Brahmą, Buddą, Miłością, zdrowiem, dobrem, szczęściem, bogactwem, pokojem, wolnością, spełnieniem” (s. 284). W takim ujęciu Bóg oznaczałby istniejącą w świecie materialnym moc, którą można wykorzystać albo w sposób mądry i twórczy, albo szkodliwy i krzywdzący. Ta moc zatem domaga się zużytkowania jej przez człowieka i mądrego zaadoptowania do życia. Owa moc jest w stanie oprzeć się złemu jej użyciu, co wskazuje na fakt, że człowiek nad nią panuje. Złe wykorzystana przez ludzi określana jest jako diabeł, szatan, lęk, nieszczęście (s. 284). Owa moc nie jest transcendentna wobec ziemskiej rzeczywistości, lecz immanentna. Nie jest w stanie kreować świata, ponieważ to człowiek dopiero może nadać jej aktywne i moralne oblicze. Bóg zatem sprowadzony został ostatecznie do bezosobowej energii, siły, która powinna być właściwie wykorzystana przez człowieka. Podobnie pojęcie Boga funkcjonuje w nurcie *New Age*, o czym traktuje dokument Stolicy Apostolskiej dotyczący tej problematyki: „Mówi się o Bogu, ale nie jest to Bóg osobowy, Bóg, o którym mówi *New Age*, nie jest ani osobowy ani transcendentny. Nie jest także Stwórcą ani podtrzymującym świat w istnieniu, ale «bezosobową energią» immanentną w świecie, z którym tworzy «kosmiczną jedność»”.³⁶

W. Prątnicka nie wspomina ani razu Trójcy Świętej w swoich publikacjach. A właśnie dla chrześcijan jest to podstawowa prawda, która odróżnia je od wszystkich religii. Bóg w Trójcy Osób jest Stworzycielem świata oraz źródłem wszelkiego życia. W Swoim Synu uczynił nas dziećmi Swoimi, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego trynitarnym życiu. Pragnie, ażeby człowiek dał Mu wolną i pełną miłości odpowiedź.³⁷

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że poglądy W. Prątnickiej stoją w jaskrawej sprzeczności z nauką Pisma Świętego i Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Za-

³⁵ Pojmowanie Boga jako energii jest charakterystyczne dla *New Age*: „Bóg *New Age* jest bezosobową energią, szczególnym rozszerzeniem lub komponentem kosmosu (...)” – Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, dz. cyt., s. 74. Por. L. Dyczewski, art. cyt., s. 112-113; P. J. Śliwiński, art. cyt., s. 60.

³⁶ Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, dz. cyt., s. 48.

³⁷ KKK 53. Por. Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, dz. cyt., s. 75.

przecząją bowiem podstawowym prawdom wiary, wprowadzając niezorientowanych ludzi na fałszywe drogi dotyczące antropologii, soteriologii, angelologii, egzorcyzmu i pojmowania Boga. Nie pozostaje to bez wpływu na rozwój duchowy człowieka, ponieważ ten może następować w sposób prawidłowy tylko wtedy, kiedy oparty zostanie na prawdzie. Autorka i jej poglądy są niebezpieczne, ponieważ oferuje ludziom złudne nadzieje uzdrowienia ze wszystkich chorób ziemskich i łatwe zbawienie po śmierci poprzez unikanie kategorii grzechu i odpowiedzialności. Posługując się pojęciami używanymi w kościele katolickim, jak choćby: Bóg, egzorcyzm oraz bezinteresownymi motywacjami niesionej pomocy, może łatwo zdobyć zaufanie łatwowiernych i niezorientowanych chrześcijan. Wielu z nich bowiem bardziej zainteresowanych jest terapią dla uzyskania zdrowia bądź lepszego samopoczucie niż zagłębianiem się w teoretyczny kontekst jej poglądów, co jest typową cechą ludzi nieświadomie wiążących się z *New Age*.³⁸ Jej luźny zestaw przekonań, terapia i praktyki są niekonsekwentne a w pewnych punktach sprzeczne, co charakteryzuje ruch *Nowej Ery*³⁹, dla ludzi jednak czytających selektywnie przekazywane przez nią treści niedostrzegalne. Można powtórzyć za św. Augustynem, biskupem Hippony, że – po prześladowaniach, w których Szatan działał na podobieństwo lwa ryczącego – obecnie zachowuje się podstępnie jak smok, zastawiając sidła fałszywych doktryn.⁴⁰ Dlatego należy przed takimi osobami ostrzegać ludzi, uświadamiając kryjące się błędy w ich doktrynach i niebezpieczeństwa z nich płynące. W pracy duszpasterskiej należałoby jednoznacznie ukazywać zagrożenia ruchu *New Age*, który szerokim nurtem, m.in. poprzez takie publikacje wdziera się do świadomości wiernych.

ZUSAMMENFASSUNG

Der Mensch sucht nach Glück, Freude und Gesundheit. Die Versprechen, diese Bedürfnisse zu stillen, kommen von Seiten verschiedener „Autoritäten“. Doch sehr oft passiert dabei, dass die Versprechen falsch sind. Unter jenen „Autoritäten“ ist in Polen Wanda Prątnicka zu nennen, die die Gesundheitsprobleme der Menschen zu lösen sucht. Ihre Doktrine steht im Widerspruch zur Lehre der katholischen Kirche. Sie propagiert praktisch die New-Age-Ideologie, die nach Polen auf verschiedensten Wegen kommt. Der vorliegende Aufsatz zeigt und warnt vor Prątnickas verschleierte, falschen Ansichten, die auf Irrwege führen können. Zu ihren falschen Ansichten gehören: die Anthropologie, die Erlösungslehre, die Geisteslehre, die Gotteslehre und die Lehre über Exorzismen. Für die polnischen Priester scheint es angeraten, die Gläubigen vor solchen Ansichten samt ihren Vertretern zu warnen.

³⁸ Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzynarodowego, dz. cyt., s. 58.

³⁹ Tamże, s. 59.

⁴⁰ „Nieprzyjacieli nasz, wtedy był lwem, kiedy otwarcie srożył się. Teraz jest smokiem, który potajemnie zastawia sidła” – Augustinus, Enarrationes in Psalmos, 39, 1, CCL 38, 423, tłum. J. Sulowski, św. Augustyn, Objasnienia Psalmów, PSP, 38, s. 84.